PROPOZYCJE KWESTII DO DYSKUSJI W RAMACH SESJI BADAŃ SPOŁECZNYCH I BEHAWIORALNYCH

Jedną z podstawowych reguł etyki badań naukowych jest zasada poszanowania prawa ich uczestników do prywatności, czy też do kontroli osobistych danych. Zgodnie z tradycyjnym normatywnym modelem, do niedawna jeszcze (a może i nadal?) obowiązującym także w polskim prawie, aby uczynić zadość tej zasadzie przy przetwarzaniu danych osobowych do celów badawczych, należało spełnić jeden z dwóch warunków: albo uzyskać świadomą i dobrowolną zgodę osoby, której te dane dotyczą, albo też zadbać o ich anonimowość (tzn. niemożliwość ustalenia z ich pomocą tożsamości tej osoby). Ten dychotomiczny wymóg – albo świadoma zgoda, albo całkowita anonimizacja – krępował jednak swobodę i obniżał wartość wielu ważnych rodzajów badań, zarówno w naukach biomedycznych, jak i społecznych lub behawioralnych, tak iż był z różnych stron krytykowany. Unijne rozporządzenie 2016/679 (RODO) w pewnej mierze przychyla się do tej krytyki, ponieważ orzeka, że wykorzystywanie osobowych – a więc z definicji (art. 4) nieanonimowych – danych do celów badawczych może opierać się nie tylko na (trudnej często do uzyskania) pełnowartościowej zgodzie osoby, której te dane dotyczą, lecz także na innej podstawie (art. 9.2). Zgodnie z nowszą wykładnią, przedstawioną w Opinii nr 3/2019 Europejskiej Rady Ochrony Danych, ta alternatywna podstawa, uprawniająca do badań naukowych wykorzystujących dane osoby, która nie udzieliła zgody na ich przetwarzanie, może być jeszcze dwojaka: będzie nią bądź to „interes publiczny”, bądź to „uprawniony interes administratora”, ma się rozumieć w jednym i drugim wypadku obwarowany szeregiem środków zabezpieczających. Niestety, ani „interes publiczny”, ani „uprawniony interes administratora” nie jest w rozporządzeniu 2016/679 wyraźnie zdefiniowany. Niedookreślone są również owe zabezpieczenia (*safeguards*) – ujmowane nieraz (por. art. 89) jako sposoby „minimalizacji” przetwarzanych danych – które musi wdrożyć badacz wykorzystujący dane jakiejś osoby bez jej aktualnej lub uprzedniej zgody. Unijne rozporządzenie pozostawia w tym względzie państwom członkowskim - nie tylko upoważnianym, ale wręcz zachęcanym do wprowadzania własnych uściśleń lub odstępstw – dużą swobodę interpretacyjną i aplikacyjną. Skoro jednak przepisy RODO, dotyczące ochrony danych w badaniach naukowych mogą być rozumiane i stosowane w rozmaity sposób, to sami badacze - reprezentujący różne gałęzie nauki - powinni przede wszystkim naradzić się nad tym, jaki sposób ich rozumienia i stosowania będzie najbardziej właściwy, tj. najlepiej służący celom wartościowych badań naukowych (choć równocześnie nienaruszający praw ich uczestników). Planowana konferencja ma dawać sposobność do takiej szerokiej, interdyscyplinarnej narady.

W ramach organizowanej konferencji przewiduje się również sesję poświęconą ochronie danych w badaniach społecznych i behawioralnych. Jest kwestią sporną, czy swoista misja i metodologia tej gałęzi nauk jest należycie uwzględniana w obecnych regulacjach prawnych, a zwłaszcza w rozporządzeniu 2016/679. Wątpliwości co do tego zgłaszano już w fazie konsultacji norm i przepisów, które miały się znaleźć w tym długo układanym akcie. W szczególności dała im wyraz brytyjska Rada do spraw Badań Ekonomicznych i Społecznych (The Economic and Social Research Council, ESRC), upominając się o to, aby w artykule, w którym ochronę danych osobowych starano się pogodzić z „wolnością wypowiedzi i informacji” (obecnie art. 85), oprócz wypowiedzi dziennikarskiej, artystycznej lub literackiej uwzględniono też – pomijaną w nim początkowo – wypowiedź akademicką. Ta propozycja ESRC została zaakceptowana, tak iż w obecnej wersji wspomniany artykuł jest już pojemniejszy: upoważnia państwa członkowskie, aby ograniczając rygory nakładane na przetwarzanie danych osobowych – w tym również danych osób uczestniczących w badaniach – wprowadziły także ograniczenia konieczne do zagwarantowania wolności tego typu wypowiedzi. A polski prawodawca w nowej ustawie z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych czyni formalnie użytek z tego upoważnienia, ponieważ (w art.2.2) ogłasza, że kilku najbardziej kłopotliwych przepisów rozporządzenia 2016/679, krępujących swobodę przetwarzania danych, nie stosuje się do „wypowiedzi akademickiej”. Jest jednak zrozumiałe, że uchylając ważność tych rygorów, chroniących prawa osób, których dane się przetwarza, uchwalona derogacja nie podpisuje się pod anarchistycznym hasłem: w akademickiej nauce wszystko jest dozwolone. Pozwalając wyjątkowo odstępować od tak ważnych praw, jak prawo osoby, której dane się przetwarza do otrzymania informacji o tym przetwarzaniu (art. 13) lub do jego ograniczenia (art. 18), dopuszcza ona te wyjątki i odstępstwa tylko pod warunkiem, że są naprawdę konieczne dla jakiegoś społecznie ważnego zadania, a w tym wypadku do stosowania właściwych metod i osiągania uprawnionych celów badań naukowych. Tym samym jednak jej praktyczne następstwa nie są dla nauk społecznych tak całkiem bezpieczne ani jednoznaczne, ponieważ zarówno „właściwe metody”, jak i „uprawnione cele” badań naukowych wymagają jeszcze jakiejś interpretacji, a przedstawiciele tych dyscyplin mogą się obawiać, że będą one interpretowane raczej zgodnie z normatywnym modelem nauk biomedycznych. Te z kolei obawy znalazły wyraz we wspólnej opinii (*joint submiss*ion), skierowanej w 2017 r. do rządu brytyjskiego przez ESRC i przez Brytyjską Akademię Nauk Humanistycznych i Społecznych. W dokumencie tym zwraca się uwagę, że normy stojące na straży praw i interesów osób, które włącza się do (bardziej częstokroć „inwazyjnych”) badań prowadzonych w biomedycynie nie całkiem nadają się do zastosowania w naukach społecznych i humanistycznych. Jak zaznaczają jego sygnatariusze, zwłaszcza w interpretacji przyjmowanej przez instytucje „stroniące od ryzyka“ mogą one prowadzić do narzucania tym naukom nader problematycznych ograniczeń proceduralnych i merytorycznych, takich jak: „wymóg szczegółowego protokołu ex ante, (…), ograniczanie nieanonimowej prezentacji wyników badań (…) lub zakaz używania metod decepcyjnych lub niejawnych”, podczas gdy wszystkie te nakazy i zakazy w co pożyteczniejszych badaniach społecznych niełatwo jest spełnić. Wydaje się zatem, że kwestia właściwego sposobu stosowania przepisów rozporządzeniu 2016/679 do badań w naukach społecznych nie może zostać rozwiązana jednym ogólnikowym pociągnięciem prawnym, lecz musi być – także i w naszym kraju - przedyskutowana z większą cierpliwością. Mamy nadzieję, że planowana konferencja da sposobność do takiej dyskusji.

Włodzimierz Galewicz